Nr. 231. We Lwowie Piątek dnia 19. Sierpnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

„Zjednoczona lewica niemiecka w radzie państwa."

Lwów 18. sierpnia.

Pod tym tytułem rozeszło się przed kilku dniami pisemko ulotne, które na podstawie widocznie dobrych i kompetentnych informacyj, ma usprawiedliwić zachowanie się stronnictwa niemiecko liberalnego w ostatniej sesji rady państwa i uzasadnić jego obecne stanowisko. Broszura podnosi — wobec zarzutów stronnictw antiliberalnych — wybitny udział zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej przy uchwaleniu traktatów handlowych, przy reformie walutowej i podatkowej i innych ważnych sprawach, które w ostatnich dniach były na porządku dziennym, aby potem w następujący sposób scharakteryzować stanowisko lewicy w parlamencie i jej stosunek do rządu.

Przy ocenianiu politycznego zachowania się lewicy zjednoczonej — powiada anonimowa broszura — należy w pierwszym rzędzie mieć na uwadze, że stronnictwo to rozporządza w najlepszym razie tylko trzecią częścią głosów izby poselskiej. Skazana więc na siebie samą, nie mogłaby rozstrzygająco wpływać na prace ustawodawcze. Usiłowanie jej utworzenia wraz z innemi grupami stałej większości nie spotkało się z uznaniem rządu i odnośnych stronnictw. Wobec tego zatem, że obecnie nie ma zwartej większości, musi zjednoczona lewica zachować sobie wolność akcji, strzedz polityki wolnej ręki i starać się, by powagą swych głosów działać w interesie swoich zasad i ludu niemieckiego w Austrji.

Że stan ten połączony z trudnościami i ze stanowiska ogólnego bynajmniej nie upragniony, temu chyba nikt przeczyć nie będzie. Wszak w ostatnich dniach nawet książę Bismark oświadczył się za stałą większością parlamentarną i uznał, że tworzenie przypadkowych większości w drodze ustępstw i koncesyj, nie jest właściwą sztuką rządzenia. W Austrji do tego zrozumienia jeszcze nie doszli, a gdy zjednoczona lewica niemiecka, ten niezdrowy stan rzeczy, który od lat zwalcza, w zdrowe, normalne stosunki parlamentarne zmienić nie jest w stanie, musi się urządzić stosownie do obecnej sytuacji i starać się powoli zyskiwać wpływ na politykę rządową. Z tej myśli wynikło wstąpienie hrabiego Kuenburga do gabinetu. Zjednoczona lewica niemiecka zachowała sobie jednak mimo to wolną rękę; w swojej akcji politycznej nie jest niczem krępowaną i może zawsze uwydatnić swoje właściwe stanowisko.

W Austrji pełnia władzy państwowej spoczywa właściwie w ręku rządu, i zarządzeniami administracyjnemi, zmianami osobistemi w różnych urzędach, robi się więcej polityki, aniżeli rzeczową i fachową robotą ciała prawodawczego. Tutaj więc odzyskać wpływ, jest w dzisiejszych stosunkach austrjackich rzeczą ważną i to było przyczyną, że lewica zgodziła się na wysłanie męża zaufania do gabinetu. Publiczna to przecież tajemnicą, że w łonie gabinetu dwa prądy walczą o pierwszeństwo: jeden przyjazny dla Niemców, a drugi skierowany ku przywróceniu władzy „żelaznego pierścienia". Tem rozdwojeniem dadzą się też tłumaczyć chwiejność i sprzeczność w polityce rządowej. Wzmocnienie prądu, przyjaznego dla Niemców, jest postępem w rozwoju i każdy musi przyznać, że hrabia Kuenburg na niezwykle trudnem swojem stanowisku zręcznie operuje i zasłużył na zaufanie partji.

Szereg symptomatów wskazuje zresztą, że nastąpił zwrot ku lepszemu. Widzimy, że nieprzyjazne dla Niemców zarządzenia administracyjne zostały zastanowione, że natomiast wydano ważne zarządzenia, odpowiadające życzeniom ludności niemieckiej, widzimy, że komisja dla rozgraniczenia okręgów w Czechach na nowo podjęła pracę, a w pismach czytamy, że prezydent rządu krajowego w Krainie, ma pójść na pensję. Są to symptomaty, świadczące, że w sferach kompetentnych opuszczają kierunek nieprzyjazny dla Niemców, że wstępują na drogę, która narodowym żądaniom i uzasadnionym aspiracjom narodu niemieckiego nie jest przynajmniej przeciwną. Krokiem na tej drodze jest także dymisja ministra Pražaka, przez co usunięty został w radzie koronnej jeden głos przeciwny. Wszak wiadomo, że baron Pražak nawet wtedy, gdy już przestał być ministrem sprawiedliwości, wielki wywierał wpływ na nominacje sędziowskie i to tak w Czechach, Morawji i Szląsku jak w Styrji, Krainie i Karyntji, przyczem żywioł niemiecki nie cieszył się zbytnie ni względami... Dla tego mogą Niemcy ustąpienie Pražaka, który wraz z Dunajewskim i Falkenhaynem tworzył federalistyczną trójcę w rządzie, uważać za dalszy objaw rozkładu starego systemu. Wypadki te nie są jednak ostatniemi. Musi być lepiej.

Oto *finale* bezimiennego pisma ulotnego, które ma Niemcom uprzyjemnić sezon ogórkowy. Uważaliśmy za stosowne zapoznać czytelników z treścią broszury, którą się dziś i zajmuje prasa niemiecka — mim o poruszonych w niej sprawach wypowiemy nasze zdanie. Stanie się to niebawem.

Liberalny absolutyzm.

(I.) Nie ma straszniejszego despotyzmu — powiada Montesquieu w swem *Grandeur et décadence des Romains* — jak ten, który wykonywany bywa pod osłoną i w cieniu prawa — a zdanie to u nas specjalnie na opozycję z pewnością natrafić nie może. O ileż jednak okropniejszą jest taka tyranja, wykonywana pod osłoną ustaw, jeżeli ustawy te są nacechowane skrajnym liberalizmem, jeżeli utworzył je naród, który ma i mieć może pretensję do nazwy „najliberalniejszego w Europie".

Któż z nas nie entuzjazmował się hasłami 48/9 roku, kto nie wczytywał się w krwawą epopeję — ojcowie nasi przelewali na węgierskich polach krew za wolność węgierską, ale boć my na naszych sztandarach mieliśmy, jak i w sercach, hasła: „Za naszą i waszą wolność!".

Za „naszą i waszą" — myśmy się bili — Węgrzy bili się za swoją wolność, a jak się dziś pokazuje, naród węgierski swej wolności nie rozumie bez niewoli drugich. Znaną to jest od dawna rzeczą — ale fakty, upoważniające do tego twierdzenia, czem raz jaskrawiej występują — cyniczny egoizm węgierski czem raz widoczniej i bezwzględniej występuje przed światem.

Dziś dla Węgrów jest jeden tylko dogmat: „zmadiaryzować wszystko jakimkolwiek sposobem — za jakąkolwiekbądź cenę" — a dogmat ten tak jest wszechpotężny, że w imię jego rycerscy i liberalni, kochający wolność Węgrzy, stają się bezprzykładnymi satrapami, gwałcicielami najświętszych praw — roznamiętnionymi do tego stopnia, że już nie głos sprawiedliwości, ale głos rozsądku nie przeciska się do ich ucha. Bohaterzy walki o wolność — przeradzają się w potomków Hunnów.

Prasa austro-węgierska rzadko tej kwestji dotyka: prasa niemiecka, wywalczywszy dla Sasów siedmiogrodzkich jakie takie bogdaj ustępstwa, milczy, boć celem germanizmu z tej strony Litawy było i jest to, co madiaryzm zakreślił sobie, jako cel na tamtej stronie — prasa słowiańska ma za wiele kłopotów domowych, a zresztą nie zawsze jest bezstronną, bo przeciw madiaryzmowi stawia panslawizm — jeżeli komu, to prasie polskiej w tej mierze zabrać głos przystoi: nas nikt nie może posądzić o antagonizm madiarski — a z drugiej strony Polacy stoją po nad wszelkiemi podejrzeniami co do panslawizmu. Nasze zdanie powinno i musi więc zaważyć na szali, a to tembardziej, że tu już nietylko o pogwałcone prawa narodowości chodzi, ale i poważne, groźne niebezpieczeństwo, jakie polityka madiarska musi dla całej monarchji sprowadzić. Tak w interesie monarchji, jak i naszym, jak całego świata słowiańskiego leży, ażeby nie tolerować polityki, która panslawizmowi musi przysporzyć prozelitów.

Uwagi powyższe umieszczamy jako wstęp do omówienia „Repliki" rumuńskiej młodzieży akademickiej, wywołanej węgierską „Odpowiedzią".

Historja tej polemiki jest następującą: Młodzież uniwersytecka w Bukareszcie, wydała w r. 1891 iredentystycznie zabarwiony „Memorjał akademików rumuńskich w sprawie położenia Rumunów w Węgrzech i Siedmiogrodzie" — w językach rumuńskim, francuskim, włoskim i niemieckim.

W odpowiedzi na to wystąpili akademicy węgierscy w roku 1891 z broszurą, zatytułowaną „Węgierscy Rumuni i węgierski naród — odpowiedź akademików węgierskich na memorjał młodzieży rumuńskiej," która pojawiła się również w czterech językach.

Wobec tego postanowiła i młodzież akademicka rumuńska, przebywająca w Węgrzech, zabrać głos w tej sprawie. Na zgromadzeniu młodzieży rumuńskiej postanowiono w październiku r. 1891 wydać replikę i w tym celu wezwano całą młodzież do współdziałania i zabierania dokumentów. W krótkim czasie wyszło dziełko p. t. „Kwestja rumuńska w Siedmiogrodzie i w Węgrzech; replika rumuńskiej młodzieży w Węgrzech i Siedmiogrodzie." — Ta ostatnia publikacja stanowi temat naszych artykułów.

Tu już z góry oświadczyć musimy, że nie mamy sympatji do Rumunów; — ani ich charakter narodowy, ani ich obecne dążenia, ani charakter indywidualny nie mogą nas korzystnie usposobić. W wielu, bardzo wielu punktach rozumiemy i usprawiedliwiamy postępowanie Węgrów koniecznością narodową, państwową i cywilizacyjną, wiemy, że wśród redaktorów rumuńskiej repliki nie brakło indywiduów w guście znanego paszkwilisty i carskiego sługusa „Gregora Kupczanki," ruskiego Emila Francosa — ale z drugiej strony broszura akademików rumuńskich zawiera tyle prawdziwych i niezbitemi dokumentami popartych faktów ogólnej natury, że uwierzyć w nie musimy, tem bardziej, iż są one tylko autentyczną ilustracją tego, co w swoim czasie napisał tak trzeźwy, spokojny i przedmiotowy pisarz, jak dr. Stanisław Smolka o losie węgierskich Słowaków.

W niniejszym więc szkicu przytoczymy tylko to, co autentycznemi poparte jest faktami, co tyczy się ogólnych zasad państwowej polityki węgierskiej, a to dosadnie demaskuje ów liberalizm węgierski wobec innych narodowości — o którym zresztą niejednokrotnie pisał obszernie nasz korespondent peszteński.

O ile broszura akademików węgierskich była pisana nerwowo, oparta przeważnie na frazesie i djalektyce, o tyle replika Rumunów jest zimna, spokojna, a poparta faktami. Z mistrzowstwem umieli autorowie jej wyzyskać swój „austrjacko-niemiecki patrjotyzm" z lat 1848—1849; powyciągali wszelkie dokumenty swej lojalności; przedstawiają się jako ofiary prześladowań za to, że pozostali wierni dynastji habsburgskiej; zapewniają, że i dziś nie myślą o połączeniu się z królestwem rumuńskiem, ale chcą zostać obywatelami federalistycznych Austro-Węgier — słowem całą swoja akcję przedstawiają jako leżącą w interesie Austro-Węgier, jako przeciwdziałanie moskiewskiej akcji na Wschodzie. Nie wchodzimy w to, o ile zapewnienia te są szczere, a chciejby tylko logiczne: z tą lojalnością z 1848 i 1849 roku mamy niestety zbyt smutne doświadczenia, ażebyśmy w szczerość jej dzisiejszych wyznawców uwierzyć mogli. Owszem, fakta okazały, że ci „najnielojalniejsi" stali się dziś podporą monarchji, podczas gdy ci „lojalni" kopią pod nią dołki na rzecz największego jej wroga. U tych „lojalnych" z 48. roku zbyt często z poza orła austrjackiego wyłazi carski sęp; z tem wszystkiem trudno jednak zaprzeczyć, że broszura jest napisana bardzo zręcznie, z wielkim politycznym sprytem, tak, że uwagę zwrócić musi i niewątpliwie uwagę, wcale dla siebie korzystną. Zręczność widoczna i w tem, że Rumuni występują nietylko w swoich praw obronie, ale czynią się rzecznikami Sasów, Serbów i Słowaków.

Jeszcze dokument.

Dla charakterystyki rządów rosyjskich w Królestwie Polskiem podajemy jeszcze jeden dokument ze sfery kolei żelaznych. Dotyczy on kolei warszawsko-terespolskiej, którą niedawno, bo parę miesięcy temu, nabył rząd rosyjski i na której zaraz, jak to korespondenci nasi warszawscy donosili, swoje porządki zaprowadził.

Dokument ten brzmi, jak następuje:

„Ministerstwo komunikacji"
Naczelnik warszawsko-terespolskiej
kolei żelaznej.
Kancelarja.
Warszawa d. 26. czerwca 1892.
N. 10360.

Rozkaz N. 12.

Do warszawsko-terespolskiej
kolei żelaznej.

„Na mocy najwyższego ukazu z dnia 18. kwietnia r. b. linje dróg żelaznych brzesko-chełmskiej, siedlecko-małkińskiej i od Warszawy do Brześcia połączone w jedną pod nazwą warszawsko-terespolskiej.

1. Mając na względzie różnice w rozmiarach ruchu na każdej z powyższych dróg żelaznych i w ich ustroju, dla uniknięcia nieporozumień przy wydawaniu rozkazów, czy to za pośrednictwem okólników, czy telegramów, ustanawiam następujący porządek:

Jeśli rozporządzenie wydanem jest czy to piśmiennie, czy za pośrednictwem telegrafu ogólne dla wszystkich powyższych linij, to winno nosić nagłówek: Rozkaz albo okólnik dla warszawsko terespolskiej drogi".

Dalsze ustępy rozkazu naczelnika warszawsko terespolskiej kolei żelaznej pomijamy, albowiem odnoszą się one do wewnętrznego porządku, a mianowicie jak ostatni ustęp przywiedziony wskazuje, pod jakim nagłówkiem wydawane będą rozkazy do poszczególnych trzech gałęzi rzeczonej drogi, oraz do innych wewnętrznych urządzeń. Nadto zawiadamia, że od 1. września r. b. wydane będą instrukcje i prawidła dla rachunkowości itd. Poczem tak ów naczelnik rozporządza:

„Prawideł tych powinni się wyuczyć naczelnicy służby i ajenci rachunkowości, a z pomiędzy ostatnich ci, którzy pragną otrzymać posady przy organizacji nowego zarządu, powinni z niemi poznajomić się jak najdokładniej.

W tej zaś chwili należy zastosować się do ścisłego wykonywania ogólnych prawideł, mianowicie:

„a) Wszystkie kwoty pieniężne należne drodze żelaznej, powinny być wnoszone do kasy stacyj kolejowych lub do zarządu lub wreszcie do kas rządowych.

„b) Wszystkie kwoty, wnoszone do kasy stacyj, powinny być codziennie odsyłane do zarządu.

„c) Rozchody mogą być dokonywane z kwot, na ten cel przeznaczonych, a pod żadnym warunkiem nie z dochodów, gdyż te całkowicie winny być przelewane do kas rządowych.

„Urzędnicy zapoznając się z temi przepisami, łatwo mogą zauważyć, że się one bardzo mało w istocie swej różnią od przepisów, ustanowionych na wszystkich prywatnych drogach żelaznych, zastosowanie się zatem do nich nie będzie stanowiło żadnej trudności.

Z drugiej strony pozwalam sobie wyrazić nietylko nadzieję, ale głębokie przekonanie, że urzędnicy warszawsko terespolskiej kolei żelaznej, którzy zasłużyli sobie na rzetelne uznanie ze względu na swój porządek i akuratność, użyją wszelkich starań, aby utrzymać tę zasłużoną reputację i przy skarbowym zarządzie, dla którego ścisłe pełnienie obowiązków szczególniej jest niezbędne. Prócz tego postępowanie ich powinno być połączone z bezstronnym, zimnym i pełnym spokoju taktem, a sprawiedliwości, godności i uprzedzającej grzeczności w traktowania każdej osoby, mającej jakąbądź styczność z koleją żelazną.

Naczelnik drogi inżynier:
(podp.) *Ismaiłow*.
Naczelnik kancelarji:
(podp.) *Masalski*".

Z dokumentu tego widzimy, że najprzód p. naczelnik kazał się urzędnikom, którzy przed upaństwowieniem kolei warszawsko-terespolskiej służyli na niej, uczyć nowych prawideł; następnie zachęcał ich do utrzymania tej opinji, którą słusznie skutkiem swej gorliwości i akuratności ogólnie pozyskali, a potem na trzeci dzień, ponieważ to byli Polacy, rozpędził ich jednem pociągnięciem pióra, nie dawszy ani czasu na poszukanie innego miejsca, ani żadnego wynagrodzenia, na cztery wiatry.

Niechaj dokument ten posłuży z jednej strony za jeden więcej dowód prześladowania Polaków przez rząd rosyjski i jego działaczy, a z drugiej za chlubne świadectwo nieskazitelności i gorliwości urzędników polskich, tem dla nich chlubniejsze, że pochodzi od zaciętych i nieprzejednanych wrogów żywiołu polskiego.

„Godzina nauki".

W paryskim *Figarze* spotykamy pod napisem „Godzina nauki u p. Freycineta" następującą udatną satyrkę:

Pan Burdeau (wchodząc): Dzień dobry, kochany kolego. Wszak nikt nam nie przeszkadza?

Pan Freycinet: Niezawodnie, po co jednak ta tajemniczość?

B. Chciałem u pana zasięgnąć porady co do poruczonego mi stanowiska ministerstwa marynarki. Jak panu wiadomo, jestem ekonomistą narodowym i filozofem, ale nie marynarzem.

F. Ach, pan unosisz się dumą, pan chcesz, by z niego nie strojono żartów.

B. Naturalnie.

F. Ano, dobrze. Siadajże pan i uważaj. (Dzwoni. Do wchodzącego woźnego): Powiedz pan szefowi sekcji III., pułkownikowi X., że chcę z nim natychmiast pomówić. (Woźny odchodzi). Uważaj pan tedy.

Pułkownik (wchodząc): Pan minister wzywa mnie, w jakim celu?

F. Kazałem prosić, byś pan przyszedł. Przyszedł mi do głowy pomysł w sprawie lepszego urządzenia naszych warowni u granic. Chciałbym mianowicie, wiesz pan, wprowadzić zmianę, która po za obrębem tych.... jakże to się nazywa?

P. Pan masz na myśli może „półksiężyce?"

F. Tak, „półksiężyce". Prócz tego należałoby zająć się innem jeszcze ulepszeniem —

---

39)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Jesteś pesymistą i nie znasz obyczajów wielkiego świata. — Jutro rozmówię się sama z Ernestem i wyjaśnię całą tę sprawę.

— Daj Boże, abym się mylił. — Ale proszę cię bardzo, bądź ostrożną!

Na tem skończyła się tego wieczora rozmowa Laury z Kornelem, a nazajutrz przyniesiono im śniadanie do osobnego gościnnego saloniku. Rodzina Hohenschwangau zeszła się sama, bez polskich gości, do wspólnej sali jadalnej.

Ernest był widocznie nie rad z tego i nie taił się ze swojem niezadowoleniem. Rzekł: — Proszę was bardzo o tę łaskę, abyście byli jak najgościnniejszymi dla rodzeństwa mojej żony..

— A to dla czego? — spytała się Zofja, widocznie zdziwiona.

— Bo jest rodzeństwem mojej żony, a ja jestem waszym bratem. — Zastanówcie się, jak wygląda chłód wobec moich najbliższych powinowatych; to robi wrażenie takie, jak gdyby była jakaś rozterka w łonie naszej rodziny, jak gdybyście byli ze mną w niezgodzie, albo mnie sobie lekceważyli. Ci cudzoziemcy odniosą dziwnie niekorzystne wrażenie o rodzinnem życiu niemieckiem, a to tem bardziej, że Polacy umieją ślicznie udekorować swoje życie domowe i nadać mu pozory najbardziej arkadyjskiej cnoty.

— My Niemcy nie jesteśmy aktorami — wtrąciła Ludwika. — Jesteśmy oburzeni tem, że wepchano do naszej rodziny kobietę tak lekkomyślną, jak ta twoja nieszczęśliwa żona i nie ukrywamy naszego niezadowolenia. — To już jest wiele, że przyjęliśmy tych ludzi pod nasz dach.

— Ależ, moja Ludwiko, uważaj, co mówisz — zawołał Ernest — a najpierw ubliżasz bratu, mówiąc, że wepchano mu żonę. Mężczyzna wybiera sobie żonę, wie, co robi i nie żałuje potem tego, co zrobił. A zresztą nie róbmy większego skandalu, tam, gdzie jest naszem zadaniem skandal, jaki już jest, zamazać. Wreszcie nie przesadzajmy niczego. Klementyna nie zrobiła dotąd nic tak bardzo haniebnego.

— Winszuję! Wobec całego świata romansowała z młodym królem.

— Podobała się królowi i król jej się podobał. Czyż jest podobna kogoś za taką rzecz potępić? Fantastyczne, a może raczej zbyt otwarte i egzaltowane usposobienie naszego monarchy, doprowadziło do sceny bardzo dziwnej i bardzo nieprzyjemnej, a Klementyna nie umiała zapanować nad sobą i dodała żaru do ognia. Oto wszystko. Nie widzę, aby było przyszło do czegokolwiek istotnie złego. Uderzywszy się w piersi, musimy przyznać, żeśmy się wszyscy przyczynili do sprowadzenia przygód, które są na miejscu we francuskiej komedji, ale które powinne być w niemieckiem domostwie przekazane niepamięci. Teraz jest naszą rzeczą, starać się, aby to wszystko zapomniano. Minęły nieodwołalnie miodowe miesiące i postanowiłem odtąd dawać Klementynie tę samą wolność, której żądam dla siebie, nie bronić jej rozmów z nikim, ani z królem, ani ze sługą, a dla siebie szukać tych przyjaciół, z którymi mi dobrze. Was zaś błagam wszystkich w imię przyzwoitości i szacunku dla samych siebie, abyście byli jak najgościnniejszymi dla rodzeństwa Klementyny.

Wilhelm i Schmalholden spoglądali badawczo na Ernesta, kiedy tak mówił. Teraz Wilhelm odezwał się pierwszy.

Mówił: — Jeśli Ernest przyszedł do tego spokoju umysłu, podziwiam go i przyznaję mu słuszność. Radbym jednak, aby nie przesadził, bo zbytnia obojętność dla tego, co żona robi, bywa równie zgubną, jak zbytnia podejrzliwość.

— Byłbym zbyt obojętnym, — odparł Ernest — gdybym żonę opuścił, gdybym się separował. Byłby to krok wielce nieroztropny, a jeśli taka myśl powstała kiedy u mnie, zaniechałem jej stanowczo.

— To mnie cieszy — odezwał się Wilhelm — jeśli tak jest, proszę wszystkich, aby uczynili zadość najsłuszniejszej i najrozsądniejszej prośbie Ernesta i aby byli uprzejmi wobec naszych polskich gości.

— Na mnie nie macie co liczyć — oświadczyła Ludwika — Nie będę ukrywała uczuć wzgardy, które mam względem całej tej familji.

— A jabym cię prosił — rzekł Ernest — abyś te uczucia pokryła jak najzupełniej i przyczyniła się do wspólnej towarzyskiej zabawy. Trzeba unikać wszelkiego *tête à tête*, szczególnie z Laurą, trzeba się starać o to, aby była zawsze w liczniejszem towarzystwie, tak, aby nie mogła próbować eksplikacji, rzeczy najbardziej żenującej i niepotrzebnej, jaką się da pomyśleć.

Ludwika nie dała się wprawdzie przekonać, ale kiedy Laura i Kornel wyszli na chwilę ze swoich pokoi, zastali atmosferę gościnną i uprzejmą, wciągnięto ich do ogólnej rozmowy, w której Laura zajaśniała dowcipem i znajomością świata, a w której Kornel ujął mężczyzn prostotą i zdrowym rozumem. Ale cała taktyka Laury nie zdołała sprowadzić rozmowy na przedmiot, który ją najbardziej obchodził. Mimo to była coraz bardziej dobrej myśli, po różnych półsłówkach nabywała przekonania, że Schmalholden przedstawił jej rzeczy w zbyt ponurem świetle, że o żadnej katastrofie nie ma mowy i że to, co zaszło, pójdzie w niepamięć u wszystkich, z wyjątkiem jednej hrabiny Stolwitz, którą policzyła pomiędzy najnieznośniejsze kobiety, jakie kiedykolwiek spotkała. Nawet Kornelowi zdawało się teraz, że groźna burza przeminęła.

Niebawem nadjechali państwo Krause, z zamiarem spędzenia całego dnia w Hohenschwangau. Mąż Frydhildy, Adolf, był to człowiek starszy już, z lekka przyprószony siwizną, szczupły, blady i rysów delikatnych; jeśli co, był przystojnym. Pochodził ze starej rodziny patrycjuszów norymbergskich i odziedziczył po przodkach znaczny majątek w ziemi i w kapitałach, który się nie mógł równać z olbrzymią fortuną ordynatów Hohenschwangau, ale który obliczano jednak na miljony. Był to człowiek najlepszego towarzystwa i doliczano go niewątpliwie do arystokracji bawarskiej. Był to jeden z ludzi zanadto cywilizowanych, których nie brak w dzisiejszej Europie. Podobnie, jak król Ludwik, ukochał nad wszystkie inne rzeczy na świecie piękno, tylko że był obdarzony mniej hojną wyobraźnią i że potrzebował w zupełności oglądać to, co miał podziwiać, ukochał tedy nadewszystko klasyczne, widome piękno i co roku prawie pielgrzymował do krain południa, najczęściej do Włoch, a czasem do Hiszpanji, albo na Wschód, nie zaniechał naukowych badań i miał nawet pewne zasługi, jako archeolog, a zdawało mu się, że wtedy żyje praktycznem życiem ludzkiem, kiedy się oddawał zabawie, niszczącej zdrowie i wolę.

Tak mu przeszły długie lata i nie obejrzał się, zanim został starym, osamotniałym kawalerem, o mocno nadwerężonej konstytucji. Wtedy pomyślał o tem, że trzeba się żenić i w tym celu zamieszkał nieco dłużej w Monachjum i popadł w sieci, które mu Frydhilda na zimno zastawiła; ona jedna potrafiła z nim pięknie i z udanym zapałem mówić o tem, co go jedynie na prawdę zajmowało, o sztuce. Sam nie wiedział o tem, jakim sposobem zakochał się w tej subtelnej kobiecie, miał zamiar ożenić się rozsądnie i na zimno, a ożenił się z miłości, a odtąd nie przestał się już kochać w swojej żonie, chociaż Frydhilda położyła kres wszelkiemu małżeńskiemu wylaniu zaraz po ślubie. Czem ona była bardziej obojętną, tem on był bardziej wylanym; szalał za nią, ale bezradnie i był jej biernym niewolnikiem; zachowywał się tak, jak ona chciała i spełniał każdy jej rozkaz na ślepo. Kazała jemu jechać na zimę bez nikogo, samemu i chociaż mu się serce krajało, kiedy od żony odjeżdżał, jechał i bawił we Włoszech, póki mu żona nie pozwoliła wrócić, a wróciwszy, ubóstwiał ją dalej.

Dochodziły go aż do Neapolu wiadomości o tem, że jego żona odnowiła jak najbardziej zażyły stosunek ze swoim dawnym narzeczonym Ernestem Hohenschwangau i ta wiadomość zabolała go nad wyraz, ale nie śmiał z tego powodu ani do niej pisać, ani z nią pomówić po swoim powrocie. Od czasu, jak się znowu z żoną połączył, widział, jak z różnymi mężczyznami rozmawiała nierównie bardziej poufale jak z nim, i raz ośmielił się do tego stopnia, że jej zrobił jakieś czułe wyrzuty; ale Frydhilda odpowiedziała mu wtedy, że jeśli jemu nie przeszkadza podziwiać rozmaite Wenery i Madonny, które jego wcale nic a nic nie obchodzą, powinien jej nie przeszkadzać, kiedy się na swój sposób bawi. Umilkł tedy i cierpiał odtąd pokornie, rad, że może czasem na żonę spojrzeć, że słyszy jej głos.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

jakże to nazywają się owe wielkie przeszkody?

P. Ach, pewnie pan myślisz o „hiszpańskich jeźdźcach".

F. O „hiszpańskich jeźdźcach". Tak. To właśnie chciałem powiedzieć. Miałem już „hiszpańskich jeźdźców" na języku. Trzebaby też innych jeszcze dokonać robót niezbędnych — mianowicie wznieść fortece z tem... jakże to się nazywa?

P. Z ostremi kątami.

F. Otóż to właśnie. Z ostremi kątami! Jednem słowem, fortyfikacje — które — które — hm!

P. Które noszą nazwisko „warowni piłowych?"

F. Naturalnie, te same.

P. Pan minister jest bardzo dobrze poinformowany.

F. Przynajmniej staram się o to. Otoż, co do „półksiężyców", „hiszpańskich jeźdźców" i „warowni piłowych", mam pewne oryginalne pomysły. Czy nie zechciałbyś pan przygotować odnośnego projektu? Do widzenia, panie pułkowniku! (Pułkownik zmierza ku drzwiom) Ach, za pozwoleniem, pan zapomniałeś na krześle nakrycie głowy, tak śmiesznie nazywane.

P. Ach, tak, moją kepi.

F. Kepi, wybornie; pan chwytasz mi z ust wyrazy. Do miłego widzenia! (Zwraca się do pana Burdeau). Widzisz, kochany kolego, nie taki djabeł straszny, jak go malują. Zastosuj pan mój system do resortu marynarki, a do dni 14 rozpowszechni się zdanie, że obowiązki swe jako minister marynarki wypełniasz równie znakomicie, jak ja obowiązki ministra wojny...

Korespondencje.

Warszawa 8. sierpnia.

(Sezon desynfekcyjny. — Nie będzie cholery. — Kwestja toru wyścigowego. — Z teatru i sztuki — Kościoł Wszystkich Świętych.)

Przygotowania anticholeryczne trwają w dalszym ciągu, raz po raz wychodzi na jaw jakieś nowe zaniedbanie wymagań hygieny i wywołuje nowe rozporządzenie policji sanitarnej. Pisma publiczne skwapliwie każdy taki fakt notują, powołując nadto lekarzy do ogłaszania rozpraw i wskazówek praktycznych na temat cholery. Ponieważ zaś po za tem nic ważniejszego w tej chwili się nie dzieje, instytucje, obradujące publicznie, są nieczynne, a letnicy i wojażerowie jeszcze nie powrócili, przeto owa kampanja hygieniczna dominuje nad drobnemi wypadkami chwili i nadaje znamię charakterystyczne całemu sezonowi, który w tym roku nazwany być powinien — karbolowym.

Mimo wszakże całego tego aparatu i energji, rozwiniętej przez władze, oraz komitety sanitarne, ogół nasz nie zdradza zbytniego zaniepokojenia i rzekłbym nawet nie wierzy w możliwość zawleczenia cholery aż nad Wisłę. Słyszałem zdanie, nie wypowiedziane dotąd publicznie, ale oparte na poważnych przesłankach, że dziś już nie może być mowy o epidemicznem grasowaniu cholery w Europie środkowej, tak samo, jak nie ma już obawy o epidemję dżumy, ospy, tyfusu, trądu, które niegdyś pustoszyły całe wsie i miasta. Zaraza chwyta się jeszcze tu i owdzie miejscowości, znajdujących się w warunkach wyjątkowo sprzyjających jej rozwojowi, nie dociera jednak, a przynajmniej nie rozpościera się już z taką siłą w krajach, bronionych przez cały aparat środków cywilizacyjnych. Jest to jedno z największych i namacalnych zwycięstw nauki i kulturnego postępu ludzkości.

Przybyła nam nowa „kwestja", równie trudna do rozwiązania jak kwestje: „żydowska", „kobieca" i t. p. Miejsce, na którem znajdował się dotąd tor wyścigowy, otrzymało inne przeznaczenie, i nasi sportsmani, oraz nasze konie (mówię: „nasze konie", tak samo, jak alkad w „Gadułach" mawiał: „nasze dzieci"), stracili odrazu grunt pod nogami. Znaleźć w obrębie miasta, a przynajmniej tuż za jego okopami, wielki plac z powierzchnią gładką, jak stół bilardowy, nie należy do rzeczy łatwych. Więc biedzi się ciężko naród sportsmański nad tem, dokąd lary swe przenieść, i wynajduje najosobliwsze kombinacje, aby wybrnąć za jakąbądź cenę z trudnego położenia. Prawdopodobnie skończy się na tem, że w przyszłości będziemy jeździli na wyścigi nie w powozach, nie w breakach i nawet nie w szarabanach, lecz w zwykłych wagonach zwykłej kolei żelaznej. Plac najdogodniejszy wynaleziono w przeszło milowej odległości od miasta, tuż przy plancie drogi wiedeńskiej, istnieje więc zamiar urządzenia pomiędzy Warszawą, a nowym torem komunikacji parowej.

Z nabyciem tego czy innego placu Towarzystwo wyścigowe spieszyć powinno, na place bowiem pokup dziś u nas nadzwyczajny. Cała gromada pieniężników mniejszego i większego kalibru rzuciła się gorączkowo do ich nabywania. W gromadzie tej pierwsze miejsce trzymają lichwiarze, którzy, wobec coraz trudniejszego spekulowania na pustych kieszeniach, wolą za przedmiot spekulacji brać puste place. Szajka ta, stropiona i wylękła, postanowiła włożyć kapitały swe w budowę nowych domów, jakby dla stwierdzenia opinji pewnego ekonomisty, który procent, przynoszony przez nieruchomości miejskie, nazywa lichwiarskim. Cokolwiekbądź, strach i wstyd pomyśleć, jacy to „obywatele" w najbliższej już przyszłości miastu naszemu przybędą!

„Jest coś gorszego nad grę na flecie — powiedział ktoś, — a mianowicie: gra na dwóch fletach." Jest też coś gorszego nad „piłę" operetkową, a mianowicie: dwie takie piły. My zaś w tej chwili mamy pił takich więcej jeszcze, niż dwie! „Ptasznikowi z Tyrolu" urodziło się „Dziecko szczęścia" i oddane na garnuszek teatrowi Nowemu chowa się tak zdrowo, że mu sto lat życia przepowiadają. Jednocześnie z toni ogródkowej wypłynęła „Mała rybaczka" i ze swej strony również zagrażać poczyna nieśmiertelnością. Naprózno i ze sceny Belle vue i ze wszystkich kątów Warszawy, oraz jej przedmieść, zwracają się do niej tenorowe upomnienia: „Stój, rybaczko mała! nie bądź taka śmiała"..., —zapanowała już ona wszechwładnie nad uszami melomanów, a wiadomo, że uszy są organem najsilniej u nich rozrosłym.

A nie myślcie, że na tem już koniec...

Pojutrze na deski teatru Nowego wkracza blizka krewna owej rybaczki: „Lirniczka z Sabaudji" (Varney'a, twórcy „Małych muszkieterów") i przysiągłbym, że z temiż samemi honorami przez Warszawę przyjętą zostanie. Warszawa bowiem trwa stale w usposobieniu operetkowem i bez „tra la-la" oraz „tru-lu-lu" wyżyćby nie mogła. I jedno tylko dziwi: dlaczego przy takich upodobaniach nie stworzyła sobie jeszcze dotąd własnej operetki?...

Ale nie tylko na tem polu twórczość oryginalna przygasła. Repertuar komedji i dramatu nie zapowiada również ani jednej oryginalnej sztuki. Co robią dramaturgowie nasi? Czyżby wszystkich bez wyjątku szukać należało na turnieju „Kurjera Warszawskiego," gdzie ze spuszczoną występują przyłbicą? Gdyby nie ratował sytuacji p Michał Wołowski, który pisuje przeciętnie jedną komedję na tydzień, możnaby zwątpić, czy mamy jeszcze pisarzy oryginalnych? Rzecz ciekawa, czy tak samo będzie i wówczas, gdy zapowiadana konwencja literacka pomiędzy Francją a cesarstwem przyjdzie do skutku..

Ospałe usposobienie na rynku malarskim łatwiej zrozumieć i usprawiedliwić. Nie ma nowych obrazów, bo artyści dopiero materjały do nich zbierają. Pora żniwa dla rolnika jest porą siewu dla malarza. Prawie cała kolonja warszawska wyruszyła na studja i zadziwia dziś „naszych poczciwych wieśniaków" zarówno umiejętnością malowania, jak szerokoskrzydlemi kapeluszami i pełnem wesołego zaniedbania obejściem.

W braku wybitnych prac oryginalnych, posiłkujemy się obcemi, które otacza rozgłos i którym dodaje blasku reklama. Salon Krywulta sprowadził i niebawem okazywać zamierza głośne płótne malarza hiszpańskiego Ricardo de Vallodas, p. n. „Chwała zwyciezcom."

Kościół Wszystkich Świętych, przy którym energicznie prowadzą się w tej chwili roboty, zaczyna przybierać postać imponującą. Szeroka, wspaniała, w stylu odrodzenia włoskiego fasada, ujawniła całą piękność swą dopiero przy wyrastających po nad nią wieżach. Wieże te w tym roku jeszcze zostaną ukończone, co pozwoli na otynkowanie całej świątyni i pozbawienie jej charakteru tymczasowego jaki dotąd posiadała. Miastu przybędzie poważne i wspaniałe dzieło architektoniczne

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec 16. sierpnia.

W niedzielę odbyła się tu wielka „zabawa kwiatowa", połączona z loterją fantową. Dochód przeznaczono na cel piękny — na budowę „Ochronki dla dzieci". Rodzice, idący w pole, lub za zarobkiem, będą mogli zostawić dzieci w ochronce pod dozorem zakonnic, skąd po skończonej pracy, zdrowe i nakarmione odbiorą. Ileż wypadków przez to się uniknie!

Protektorat objęła ks. Leonowa Sapieżyna i nie szczędząc trudu, pracowała wspólnie z komitetem, którego duszą byli: sympatyczny nasz satyryk Rodoć i dyrektor kopalni Wyczyński. Ten ostatni, chcąc zachęcić lud do wzięcia udziału w zabawie — ofiarował bardzo cenne fanty, a mianowicie: furę siana i słomy, sąg drzewa, cztery jodły, żelaziwo — a prócz tego różne gospodarskie specjały. To też z liczby 4000 losów, z pewnością co najmniej połowę rozkupili chłopi. Piękne panie zajęły się sprzedażą losów, kwiatów, cukrów i papierosów — nic więc dziwnego, że dochód dosięga tysiąca zł. Dla rozweselenia publiczności urządzono wyścigi we workach, wspinanie się na słup itp. zabawy. Najpiękniejszym punktem programu były dwa obrazy z żywych osób: „Praca" i „Dobroczynność", układu Tad. Barącza. Na zakończenie miały się odbyć tańce w sali zakładowej, przedtem jednak, gdy publiczność gromadzić się zaczęła przed głównym domem, urządzono owację paniom komitetowym z ks. Leonową na czele: — publiczność zasypała je kwiatami. Ochocze tańce trwały aż do godziny 3 zrana. *(t.)*.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 19 sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 95. pp. na strzelnicy miejskiej; początek o godz. 6. wieczorem.

Sobota 20. sierpnia.

Koncert muzyki 55. pp. przed głównym odwachem; początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Kupiec wenecki", komedja w 5 aktach W. Szekspira. Drugi występ gościnny p. Wincentego Rapackiego. Początek o godz. 7½ wiecz.

Niedziela 14. sierpnia.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia stowarzyszenia lwowskich majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich o godz. 10. rano w izbie rękodzielniczej.

Zaślubiny. Dnia 17. bm. odbyły się we Wiedniu w kościele Sercanek na Landstrasse zaślubiny członka izby panów i podkomorzego Karola hr. Lanckorońskiego z Franciszką hr. Ahtems. Ponieważ oblubienica jest jeszcze w żałobie, brali w uroczystości udział jedynie najbliżsi krewni państwa młodych. Panu młodemu drużbowali: Andrzej hr. Potocki i Władysław Lubomirski, pannie młodej: brat jej hr. Ahtems i wuj hr. Hardegg. Świadkami zaślubin byli nadto: minister Zaleski, sekretarz ministerjalny Dzierżykraj-Morawski i w. innych.

Nekrologja. Maksym Bodyński, radca rządowy, sekretarz izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, b. poseł do rady państwa, zmarł d. 16. bm. w Korczynie, przeżywszy lat 62. Pogrzeb odbędzie się d. 19. bm. o godz. 11. przed południem z dworca kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski. — W Krakowie zmarli: Agnieszka Paryzek, obywatelka m. Krakowa, w 56 roku życia; Marja z Ślusarkiewiczów Łecowska, przeżywszy lat 52. — Karol Oraciewicz, obywatel i b. radny m. Podgórza, zmarł tamże d. 15. bm., przeżywszy lat 99. — W Warszawie zmarł d. 14. bm. Karol Goebelt, długoletni wiolonczelista i inspektor orkiestry teatru Wielkiego, a zarazem b. profesor klasy wiolonczeli w warszawskiem konserwatorjum muzycznem. Zmarły zajmował się też kompozycją i wiele utworów swych pozostawił w tece. Ś. p. Goebelt żył lat 63. — W Białymstoku na Litwie zmarł artysta dramatyczny Józef Dąbrowski w wieku lat 67. — W tych dniach zmarł na wyspie Jersey autor i kompozytor Armand Gouzien, ongi towarzysz i powiernik Wiktora Hugo. — W Gracu zmarł temi dniami podpułkownik Montmorency-Marisco, ur. 1809 w Dublinie w Irlandji. W latach 1847 i 1848 był zmarły stacjonowany w Krakowie; brał też udział w kampanji węgierskiej.

Kalendarz. Piątek (19.): Ludwika B. Wschód słońca o godzinie 5. minut 6, zachód o godzinie 6 minut 58

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W dniu wczorajszym jako w rocznicę urodzin cesarza dano z uderzeniem godziny 5. rano 24 salw z cytadeli, poczem wyruszyły wszystkie kapele, przeciągając ulicami miasta. Rano o godz. 7. odbyła się na błoniach Janowskich msza polowa, w obecności całej załogi lwowskiej. Następnie odbyły się w katedrach trzech obrządków nabożeństwa uroczyste, wobec przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, celebrowane przez arcybiskupów w asystencji kleru. Po nabożeństwie w rzym. kat. kościele archikatedralnym udało się prezydjum rady miejskiej do pałacu namiestnikowskiego, gdzie złożyło życzenia na ręce namiestnika hr. Badeniego. Po południu o godz. 4. odbył się u ks. arcybiskupa Seweryna Morawskiego obiad na 64 nakryć.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Dnia 17. b. m. po południu pan namiestnik hr. Badeni, prezydent miasta p. E. Mochnacki, wiceprezydent p. Marchwicki, I. delegat p. Michalski, radca dworu p. Krzaczkowski, dr. Zgórski, dr. Czarnik i radca mag. Hochberger objeżdżali wszystkie ulice i place, któremi cesarz w czasie pobytu swego we Lwowie przejeżdżać będzie i oglądali prace adaptacyjne, wydając zarazem ostateczne polecenia. Dla dekoracji sal i klatki schodowej w pałacu sejmowym podczas rautu, który odbędzie się w dniu 1. września, wypożyczył Wydział krajowy z cerkwi wołoskiej starożytne, wysokiej artystycznej wartości makaty. Komitet miejski zatwierdził przedłożone przez budowniczego p. Peredjatkiewicza plany na cztery trybuny, które mają być ustawione dla publiczności podczas wjazdu cesarza do miasta. Trybuny te — według planów sądząc — będą ozdobne i bardzo gustowne. Jedna z trybun stanie przy Wałach Gubernatorskich w pobliżu pałacu namiestnictwa, druga obok wzgórza, na którem wznosi się kościół OO. Karmelitów, trzecia obok gmachu generalnej komendy korpusu, czwarta wreszcie na placu Halickim.

Koncentracja wojsk we Lwowie. Dnia 17. bm. przymaszerowały do Lwowa pułki z Tarnopola (wraz z sztabem pułkowym i z muzyką) i 80 ze Złoczowa. Również przybył do Lwowa na stały pobyt 30 batalion strzelców z Brodów, pod komendą majora Merawetza. Po raz pierwszy od 20 kilku lat staną we Lwowie załogą strzelcy.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora nauk fizykomatematycznych otrzymała na uniwersytecie w Dublinie, po napisaniu rozprawy o zdobyczach elektryczności ostatniej doby, pani Zofja z Krzesińskich Tuchmańska z Warszawy.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa zyskuje w naszem mieście coraz szersze koło zwolenników, co stwierdza nasze zapatrywanie, jak potrzebnem i na czasie było zawiązanie takiego stowarzyszenia.

Z wybitniejszych osób wpisali się w najnowszym czasie na listę członków pp.: radcy dworu Włodzimierz hr. Łoś, Geistlener i Schiffner, radcy namiestnictwa Mandyczewski, Winter, Szawłowski, Huth, Lewicki, Ilnicki i Piżl, starosta dr. Płażek, radca sądowy Kiernig i wielu innych.

Zmiana własności. Dobra Zwieńczyca, w pow. rzeszowskim, własność dotychczasowa p. Włodzim. Rylskiego, nabył temi dniami — jak nam stamtąd donoszą — p. Henryk Dolański z Grembowa, za cenę 235 000 zł.

Z „lwowskich zdrojowisk". Z powodu obecnych upałów Lwowianie spieszą gromadnie do kąpieli natryskowych i stawów, szukając w nich ochłody i orzeźwienia. Przypadkowo wczoraj znaleźliśmy się w łazienkach obok stawu Kiselki. Gości było sporo. Cóż z tego, gdy połowa z kabin jest nie do użycia, z powodu popsucia przyrządów natryskowych. Nadto usługa, reprezentowana przez jakąś babę, olbrzymiego, co prawda, wzrostu, pozostawia bardzo wiele do życzenia, tak pod względem porządku, jak uprzejmości. Przedsiębiorca, czy też dzierżawca owych łazienek w własnym, dobrze zrozumianym interesie, winien się postarać o bardziej przyzwoite utrzymanie owych łazienek.

Równocześnie dochodzą nas skargi ze strony właścicieli will na Kastelówce, tych zwłaszcza, których front jest zwrócony ku drodze Wuleckiej. Oto w stawie Sobka odbywają się kąpiele całych oddziałów tutejszej załogi. Rzecz bardzo zdrowa, a nawet konieczna. Należałoby jednak wybrzeże stawku otoczyć jakiem takiem oparkanieniem, gdyż widok dzielnych synów Marsa, używających na łące w zupełnym negliżu słonecznych kąpieli, jest wielce żenującym dla mieszkańców, a raczej dla mieszkanek w sąsiedztwie.

Wpisy. Dyrekcja szkoły męsk. im. Czackiego we Lwowie, podaje do wiadomosci, iż wpisy do tej szkoły, tak na naukę dzienną, jakoteż i na kurs dopełniający, odbędą się dnia 26, 27. i 28. sierpnia 1892 r.

Na wystawie przemysłu budowlanego, pomiędzy mnóstwem interesujących przedmiotów, na szczególną uwagę zasługiwać będą: barak szpitalny przenośny, most systemu Monnier o 11 metrach rozpiętości, wiatrak żelazny z rusztowaniem konstrukcji Eiffel, kioski z cegieł, schody i pawilon żelazny, ozdobny pawilon niepołomicki i wiele innych, nader cennych i ciekawych także i dla szerszej publiczności przedmiotów.

Brama wjazdowa na wystawę przemysłu budowlanego we Lwowie, jest pomysłu prof. Münnicha Brama ta odznacza się oryginalnością rysunku i bogactwem dekoracji. Będzie ona złożoną wyłącznie z narzędzi i przyrządów, używanych przez różnych przemysłowców budowlanych.

Tramway lwowski. Dyrekcja tutejszego tramwaju winna ustanowić bezwarunkowo osobnego dozorcę na stacji na placu Cłowym. Korzystając bowiem z dłuższego postoju wozów w tem miejscu, ulicznicy z łyczakowskiego przedmieścia, obywający się o ile możności bez czapek, szelek i butów, wciskają się do wozów, pozostawiając po sobie pamiątki, niewidzialne wprawdzie gołem okiem, lecz niemniej przeto nieprzyjemne dla jadącej publiczności.

Zgubiony list. Przed handlem korzennym p. Czaporowskiego (ul. Jagiellońska l 15.) znaleziono wczoraj list pieniężny, adresowany: Marja Rozwadowska w Babinie, o. p. Kałusz. Poszkodowany może zgubę swą odebrać w wyżwspomnianym handlu.

Temperatura. Barometr idzie w górę Srednia temperatura w tym czasie była + 23·6°C., najwyższa + 28 4°C., najniższa + 19 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn. zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby pozostanie około + 22°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opad, deszcz chwilowy. Burza możliwa.

Załoga krakowska nie bierze udziału w tegorocznych manewrach cesarskich; w dniu 31. bm. wyruszy ona na zwykłe doroczne obozowe ćwiczenia.

Nowy regulamin wyścigowy wprowadzony zostanie w klubach dżokejskich austrjackim i węgierskim. Najważniejsze zmiany polegają w tem, iż właściciele koni, chcąc z dżokejami stawać do wyścigów, winni prosić o pozwolenie klubu dżokiejskiego i za pozwolenie uiścić taksę 50 zł. na cele Towarzystwa (§ 136) — że zakłady wzbronione są służbie stajennej jak najsurowiej, (§ 183) wreszcie, że dżokejom, ani samym, ani we współce z innymi nie wolno posiadać własnych koni (§ 134). Zmiany projektowane będą przedmiotem obrad na posiedzeniu komitetu klubu węgierskiego d. 20. bm.

Dla biednej młodzieży gimnazjalnej. Od 1. września b. r. znajdzie pomieszczenie sześciu biednych, a zdolnych i pilnych uczniów gimnazjalnych w prywatnej bursie, założonej w Kołomyi. Podania, zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, 3) świadectwo ubóstwa i 4) świadectwo lekarskie, że uczeń ma ospę szczepioną i że żadnym zaraźliwym chorobom nie podlega, wnosić należy najdalej do dnia 26. sierpnia b. r. do „Zarządu bursy gimnazjalnej" na ręce W. p. Józefa Accorda w Kołomyi.

Zabójca biskupa Ankony Poggioni zeznał, że powodowała nim chęć łatwego zdobycia sobie znacznej sumy pieniężnej. Chciał on ofiarę uderzeniami młota ogłuszyć tylko, lecz ponieważ biskup zaciekle się bronił, zabił go więc w końcu.

Nowe bezprawia Węgrów w Tatrach. Piszą do *Nowej Reformy* z Zakopanego: Dr. Em. Kaufmann, profesor uniwersytetu praskiego (wydziału lekarskiego), oddzielił się w sobotę dnia 13. b. m. przed południem od towarzystwa czeskiego przy Morskiem Oku i poszedł z jednym przewodnikiem na Polski Grzebień do Smokowców (Szmeksów), gdzie oczekiwała nań żona. Przy wyjściu z lasu do doliny Białej Wody, pod tak zwanem Żabiem, zaszadł mu drogę żandarm węgierski i jeden zbir ks. Hohenlohego z Jaworzyny Spiskiej i wymierzywszy strzelby, wstrzymali go w pochodzie. Potrzeba było długich wyjaśnień, aż wreszcie puścili napastnicy profesora Kaufmanna z przewodnikiem w dalszą drogę. Tak się to dzieje w kraju Arpada, szczycącym się cywilizacją europejską!

Edison w niebezpieczeństwie życia. W dniu 13. bm. zawaliła się pracownia Edisona dla koncentracji kruszców w Ogden. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu, dwunastu jest rannych, a i życiu Edisona groziło poważne niebezpieczeństwo.

Rusofilstwo dla interesu. W Paryżu projektowano świeżo koncert na rzecz dotkniętych cholerą okolic Rosji. Inicjator, niejaki Leon Perrin, figura zgoła nieznana, zdołał wziąć na lep rusofilskich dziennikarzy i artystów, zanim jednak koncert przyszedł do skutku, wyszło na jaw, że Perrin jest prostym oszustem i że szło mu o zasiłek dla własnej jedynie kieszeni.

Urządził on mianowicie zamiast koncertu szulernię, w której zgromadzili się wszyscy wytrawni karciarze paryscy. Dawano koncert na bakaracie itp. pięknych instrumentach, na nieszczęście jednak komisarz policyjny Verron, przybyciem swem niespodzianem rozpędził całą zgraję, a inicjatora wziął pod opiekuńcze skrzydła władzy.

Wiadomości osobiste. Władysław Struszkiewicz, radca rządowy, inspektor kultury krajowej, bawi we Lwowie.

Wielki capstrzyk wszystkich załogujących we Lwowie muzyk odbył się wczoraj, jako w przeddzień urodzin cesarza o godzinie ³/₄9. Muzyki wyszły z placu św. Ducha i przeciągały ulicami miasta. Przed gmachem namiestnictwa i komendy korpuśnej każda z muzyk wykonała jeden utwór.

Dziś z rana o godzinie 5-tej odegrały muzyki wojskowe pobudkę.

Lichwiarze w Monte Carlo. Wykryto obecnie, do jakiego stopnia wyzysku posuwają się w „jaskini gry" jegomościowie, dostarczający zgranym funduszów na zastaw kosztowności. Oto niedawno odebrał tam sobie życie młody Martignelli. Przy trupie rodzina nie znalazła ani zegarka, ani kosztownego pierścienia. Pokazało się, że nieszczęśliwy przedmioty te zastawił poprzedniego dnia u jednego z tamtejszych lichwiarzy. Ocenił je ów właściciel lombardu na 2000 franków, dał jednak tylko 400, każąc mu nota bene podpisać następujące zobowiązanie: „Pieniądze mają być zwrócone w przeciągu dwunastu godzin z prowizją 50 franków, w przeciwnym razie fanty przechodzą na własność pożyczającego".

Cykliści i sądy. Dzienniki francuskie uskarżają się ustawicznie na nieuwagę cyklistów, którzy przewracają przechodniów i wogóle bardzo nieostrożnie jeżdżą. Z tryumfem też podnoszą wyrok, jaki niedawno wydał trybunał w Havre. Skazał on mianowicie

---

23)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Hrabia, wykręciwszy się na obcasach, powiedział:

— Mój kochany panie Perceval, uważasz mnie chyba za naiwnego dudka, skoro sądzisz, że dam się złowić na lep tak nędzny.—Jak to? — Dziewczyna, która odrzuciła propozycje ugodową, zapewniającą jej dwa kroć sto tysięcy franków, miałażby być skłonną do porzucenia tak pięknego łupu, jak proces Froideville, dla pięknych oczu pierwszego lepszego koncypienta, choćby on się nazywał Jakób Marly?—Oh, pan zabawne masz o dziewczętach pojęcie! — Takie niewinne, bezinteresowne serduszka spotyka się jedynie w bajeczkach, w romansach, lecz nie w rzeczywistości.

— Mimo to obstaję przy tem, co powiedziałem—przerwał hrabiemu poważnie urzędnik.—Nie powinieneś pan sądzić wszystkich ludzi tą samą miarą, co mnie, lub siebie.—My obydwaj, zbyt silnie przetrawieni ambitnemi planami, nigdy może nie kochaliśmy się na serjo. A jednak to bajka nie jest, iż miłość snuje swą przędzę w życiu rzeczywistem.—Z tym faktem liczyć się należy. — Miłość może być dźwignią równie silną, jak ambicja.—Spojrzyj pan tylko w koło siebie, panie hrabio, czytaj wiadomostki lokalne, sprawozdania z rozpraw sądowych, a przekonasz się, że istotnie bywają ludzie zdolni do poświęcenia wszystkiego dla miłości. Buchhalterzy okradają kasy, by swe kochanki obsypać brylantami; kobiety opuszczają w przystępie namiętności męża i dzieci; dziewczęta, zawiedzione w swych uczuciach rzucają się w fale głębin przepastnych, skąd nikt ich już nie wydobędzie.. Tak, tak, zdarzają się w świecie natury sensytywne i to na szczęście nasze, na szczęście ludzi pozytywnie usposobionych i ciągnących dla siebie korzyści z ich marzycielstwa.

— W gruncie możesz pan mieć słuszność— przyznał hrabia d'Entrevernes, uważnie słuchając jego wywodów. — Rozważając sprawę dokładnie, przychodzę do przekonania, że istotnie raz jeszcze trzeba poczynić kroki dla unieszkodliwienia panny Sombernon. Ale, przedstawiając jej, w jak fatalną sytuację wepchnął się młody Marly, musiałbym oprzeć się na orzeczeniu urzędowem. W inny sposób nie mógłbym wywrzeć dość silnego nacisku na jej fantazję. — Czy pozwolisz pan, bym w pańskiem imieniu oświadczył jej, że Marly zostanie wkrótce dymisjonowanym?

— I owszem. — Gotów nawet jestem wystosować do hrabiego pismo, którebyś pan mógł jej pokazać.—Nie zapominaj pan jednak, hrabio — dodał Perceval chytrze — iż od pana zależy, aby pogróżka nie okazała się pustym straszakiem.—Przeciw panu Marly'emu wytoczyć mógłbym postępowanie dyscyplinarne dopiero wówczas, gdy zostanę zastępcą dyrektora.

— Oh, pan nim przecież zostaniesz! Ludzie pańskiego kroju niezbędnie są potrzebni w wyższych sferach administracji. Rząd cesarski zyskiwać tylko może, popierając karjerę ludzi, którzy zdolni są pojmować idee cesarstwa i propagować je w sposób inteligentny. Bądź pan tylko spokojny! Nie omieszkam poprzeć pana u sfer decydujących. Możesz pan w zupełności liczyć na mnie.

Podczas gdy hrabia z Percevalem tak nieubłagane układali spekulacje na miłość Teresy do Jakóba zamyślając ją wyzyskać dla swych celów, stosunek obojga kochanków nie postąpił nawet do tego stopnia, by sobie wyznali wzajemne uczucia, a miały one ważną odegrać rolę w intrydze, uknutej przeciw Dubracowi. I właśnie w ów wieczór, gdy naczelnik biura dla spraw spornych złożył wizytę hrabiemu d'Entrevernes, siedziała panna Sombernon z Jakóbem na balkonie trzeciego piętra przy ulicy de Fleurus, zapatrzeni w czarujący od wieczornego zmroku ogród luksemburski. Starego Sombernona zaprosił listownie na prawy brzeg Sekwany jeden z nabywców jego mająteczku, który przybył, aby mu wypłacić zapadłą ratę. Oboje młodzi pozostali tedy sami na balkonie pomiędzy fuksjami o czerwonych nasionkach i melisami, rozlewającemi silną woń dokoła. W dole, na ulicy, zapalano zwolna latarnie gazowe. Szyby małej kawiarni w parku migały błyskotliwie przez luki w zielonej gąszczy drzew platanowych. Wokoło teatru marjonetek zebrały się liczne grupy ciekawych; wiatr rozrzucał daleko ochrypłe głosy przekupniów, zalecających pomarańcze. Potem nagle nastąpiła cisza i pustki; niebo zaćmiło się; zwolna roztoczyła noc swe skrzydła i gwiazdy pojawiły się na niebie.

Jakób i Teresa rozmawiali o dziwnych przejściach procesu Froideville, patrząc przytem na firmament, którego jasne gwiazdy zdawały się tych młodych ludzi uszczęśliwiać swemi promieniami i uspokajać.

— Sprawa — mówił Jakób — przybiera coraz lepszy obrót. Przed upływem dni ośmiu zostanie p. Dubrac zastępcą dyrektora, wtedy zaś łatwo mu już będzie szybko i pomyślnie proces w końcu rozstrzygnąć. Przed upływem zaś roku będziecie państwo w posiadaniu należnego wam nazwiska i majątku.

— Ach, to byłoby tak pięknie, że nawet pomyśleć o tem nie śmiem. Nieustanne wyczekiwanie i połączony z niem niepokój, przyprawiają mnie formalnie o chorobę. Gdybyżem była o sześć miesięcy już starsza.

— Ach! — westchnął Jakób. — Obecnie, gdy pewny jestem ostatecznego rezultatu, pragnąłbym, by ów czas, w ciągu którego mógłbym być państwu pożyteczny, upływał jak najpowolniej, potem bowiem pani odjedziesz i przestanę dla niej egzystować.

— Mam nadzieję, że pan sam nie wierzysz w to, co powiedziałeś, — odparła Teresa żywo. — Jeśli tak tęsknię do chwili, w której nasze położenie się rozjaśni, to przyczyna w tem tkwi właśnie, że wówczas ośmielę się przedłożyć panu pewien plan, który pana może zajmie...

— Plan, który i mnie obchodzi?

— Tak! Zamki na lodzie, senne marzenia...

— Oh, opowiedz mi to pani teraz, zaraz..

— Nie, mój ojciec pomówi z panem o tem. Na razie nie pozostaje nam nic innego, jak czekać cierpliwie na rozstrzygnięcie procesu.

— Najchętniej poddaję się rozkazowi. Nigdy nie przebyłem szczęśliwszego lata.

Nic nie odpowiedziała; pogrążona w widoku ugwiażdżonego nieba, zadowalała się pochłanianiem każdego z tych słodkich wyrazów, jakie on jej szeptał. Jakób także milczał, podziwiając połysk czarnych oczu dziewczyny.

— Późno już — rzekła Teresa po chwili.— Musisz pan teraz odejść, ale nie daj na siebie długo czekać.

— Tak, do widzenia! Jakżeż rozkosznie pachną melisy pani Pozwól, panno Tereso, przez krótką jeszcze chwilę napawać się ich wonią, abym przynajmniej woń tę zabrał z sobą.

— Zabierz pan kilka gałązek — odparła z uśmiechem. — To będzie jeszcze lepiej. Poczekaj pan, uszczknę je zaraz...

Zmięszany, wybąknął:

— Dziękuję! Oh, jak pani dobrą jesteś, panno Tereso!

— Teraz jednak weź pan swój kapelusz i odejdź. Pomyśl pan: dziesiąta już minęła.

— Odchodzę już, panno Tereso, podaj mi pani rączkę.

I uściskiem rąk, które nie opuściły siebie przez długą, długą chwilę, zakończyli kochankowie uroczy wieczór. Zwolna zstępował Jakób po schodach; dostawszy się jednak na ulicę, popędził jak strzała, upojony rozkoszą rozbijał po drodze przechodniów, a kilkakrotnie sam omal nie dał się przejechać dorożce. Nie słyszał łajania woźniców; urocza woń melisy zawróciła mu głowę... Nic nie widział, prócz Teresy; o niczem nie myślał, jeno o niej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

niejakiego p. Farout za nieostrożną jazdę, skutkiem której pani Avoine poniosła ciężkie rany, na 10.000 fr. odszkodowania.

Przy chrzcie.

— Jakże chcecie syna waszego nazwać?

— Niech ksiądz proboszcz nazwie go tam poprostu Wojtkiem. My i tak ino będziemy go mieć do paszenia bydła.

Klub szermierzy zawiadamia niniejszem, że z dniem 15 sierpnia b. r. przeniesiony został lokal Towarzystwa do domu przy ul. Kopernika l. 16, II. p.

Zaproszenie. W niedzielę dnia 21. sierpnia b. r. godzinie 10. przed południem odbędzie się w izbie rękodzielniczej ciąg dalszy powtórnego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Stowarzyszenia lwowskich majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, studniarskich etc. Na porządku dziennym: dokończenie 3 ustępu: Sprawozdanie delegatów z pobytu swego we Wiedniu w sprawie ustawy budowlanej i 4. Wnioski członk w.

Andrzej Perediatkiewicz
przełożony.

Zwraca się P. T. członków uwagę, że na mocy §. 30. statutu, uchwały powzięte na powyższem zgromadzeniu, będą prawomocne przy jakimkolwiek komplecie.

Wpisy uczniów na naukę codzienną w szkole męskiej im. „Elżbiety“ przy ulicy Zielonej l. 10 odbywać się będą w dniach 26. 27. i 29. sierpnia b. r. od godziny 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. popołudniu; wpisy zaś uczniów rzemieślniczych na naukę kursu dopełniającego do I. i II. klasy w tejże szkole odbędą się w niedzielę dnia 28. sierpnia b. r. od godziny 9. do 12. przed południem.

Składka. P. Janina Brodzka z Wyżnicy dla biednego szewca, 1 zł.

Karanie dzieci.

Ciekawy przyczynek do tego przedmiotu znajdujemy we wspomnieniach o matce słynnego powieściopisarza rosyjskiego Iwana Turgeniewa, wydanych niedawno przez jej wychowanicę. Matka Turgeniewa sama w dziecięcych latach przechodziła straszne koleje wskutek stosunków domowych: — ojczym jej obchodził się z nią zrazu z brutalną srogością, a gdy doszła do lat 17, zmieniły się jego afekta ku pasierbicy w kierunku wręcz przeciwnym w sposób tak straszny, że ta uciekła w nocy w niedostatecznem ubraniu z domu do wuja, zamieszkałego o 60 kilometrów i potem mimo nalegań i gróźb matki i ojczyma, powrócić nie chciała. Te przejścia nie nauczyły jej lepszego postępowania względem syna. Oto, co pisze wychowanica o jej stosunku do niego:

„Życie pani Turgeniewowej było uregulowane w sposób drobiazgowy. Wszystko odbywało się w pewnych ściśle oznaczonych godzinach. Nawet gołębie, które pani sama karmiła, wiedziały, o której godzinie mają przyjść, aby otrzymać sypany im w ścisłej mierze owies... Język rosyjski był w używaniu tylko do sług. My, wszyscy członkowie rodziny, czytaliśmy, pisaliśmy, myśleliśmy a nawet modliliśmy się tylko po francusku. Pani Turgeniewowa nie była czułą matką. Biła swoje sługi, a z niemniejszą energją ćwiczyła swoich synów. Iwan Turgeniew raz sam taki wypadek opowiedział: „Bito mnie za byle co i to prawie codzień. Pewnego razu ktoś oskarżył mnie przed matką o winę, której ja wcale nie popełniłem. Nie zadała sobie trudu wypytania mnie samego, lecz natychmiast zaczęła mię własnemi rękami ćwiczyć rózgą. Nadaremnie pytałem się o przyczynę tej kary; odpowiadała mi, nie przestając mnie ćwiczyć: „Ty powinieneś to sam wiedzieć, a jeżeli tego nie wiesz, to zgadnij, zgadnij!“ Następnego dnia, gdym na zapytanie oświadczył, że nie wiem wcale, z jakiego powodu byłem ukarany, matka nanowo zaczęła mnie ćwiczyć, dodając, że będzie mnie w ten sposób karała co dnia tak długo, dopóki nie przyznam się do winy. Wtedy ogarnęła mnie taka trwoga, że postanowiłem uciec z domu. W nocy wstałem z łóżka, ubrałem się po cichu i dzięki ciemności, wyśliznąłem się po omacku do sieni. Nie wiedziałem, dokąd mam iść; wiedziałem tylko to jedno, że nie mogłem dłużej żyć w tym domu i że muszę schronić się w takiem miejscu, gdzieby mnie nie można odszukać. Jak złodziej skradałem się na palcach, gdy w tem nagły przestrach przykuł mnie do ziemi; ujrzałem blask świecy i spostrzegłem kogoś, idącego naprzeciw mnie. Na szczęście był to mój stary nauczyciel; porwał mnie za rękę, zdziwiony, że mnie tu widzi i począł badać, co czynię.

— Chcę ujść daleko stąd — rzekłem, zalany łzami.

— Jakto? ujść stąd? z domu? Ale dokądże pójdziesz? — zapytał stary.

— Gdzie mnie oczy zawiodą — odrzekłem.

— Ale z jakiego powodu?

— Bo mię mama bije, a ja nie wiem, co tak złego zrobiłem.

— Nie wiesz, dla czego mama cię karze?

— Przysięgam, że tego zgoła nie wiem.

Poczciwy starzec uścisnął mnie, zaprowadził mię napowrót do mego pokoju i obiecał mi, że się postara, aby mnie już nie bito. Następnego dnia poszedł do mojej matki i widocznie odniósł zwycięstwo, gdyż tego dnia dano mi już spokój. Ojciec mój nigdy mnie nie wziął w obronę, lecz przeciwnie był przekonany, że ja zawsze zasługuję na rózgi. Gdym w wieczór ze łzami w oczach przychodził, aby go ucałować w rękę, mawiał mi z wyrazem zarzutu: „Ładny z ciebie chłopiec; jeszcześ tak młody, a już tyle brzydkich rzeczy czynisz“. Te słowa gorzej mnie jeszcze bolały, niż kara, którą otrzymałem. Myślałem o nich nieraz noc całą, nie mogąc odkryć, jakieto były te brzydkie sprawki, które mi wyrzucano.“

Nie można się dziwić, że wychowanie takie przyczyniło się do wyrobienia tego pessymistycznego nastroju, który tkwi na dnie wszystkich celniejszych utworów Turgeniewa. Nic też dziwnego, że życie rodzinne nie było w uczuciu jego otoczone takim wdziękiem, któryby go zachęcał do założenia własnego gniazda rodzinnego.

Atoli matka Turgeniewa nawet i w późniejszych latach nie mogła zrozumieć swego znakomitego syna. Potwierdza to następujące opowiadanie tejsamej wychowanicy domu: „W r. 1841 Iwan Turgeniew powrócił z podróży za granicę i przybył w lecie do domu matki. Przywiózł ze sobą pierwszą swą powieść „Paraszę“. Ledwie na nią zwrócono uwagę. Mała książeczka, oprawna w niebieskie okładzinki, leżała w pokoju matki; ale nie zdaje mi się, żebyśmy kiedy o niej razem rozmawiali. Iwan Turgeniew zanadto dobrze znał charakter swej matki, ażeby miał uczuciom swym do tego stopnia dać folgę, żeby przed nią otwarcie wypowiadał swe zdanie. Wiedział, że toby ją tylko jeszcze bardziej rozgoryczało. Zupełne oziębienie w stosunkach matki i syna nastąpiło później. Nie było to właściwie mówiąc, oziębienie; usunął się od niej, ponieważ walka stawała się niemożliwą i musiała prowadzić do złych następstw. Zostać widzem obojętnym wobec wszystkiego, co się działo w domu macierzyńskim, to było zbyt twardem zadaniem dla tego kochającego serca. Trzymał się więc na uboczu.

Przypominam sobie, jak pewnego razu byliśmy razem na balkonie. Iwan Turgeniew był wesół i rozprawiał o rzeczach literackich. Naraz wstał, począł chodzić prędko po balkonie i zawołał:

— Ach Boże, żebym to ja miał talent Puszkina! Tak, to jest talent! A ja? założę się, że w całem życiu nie napiszę nic, coby miało jakąś wartość!

— A ja — rzekła matka, tonem prawie pogardliwym — nie pojmuję, skąd ci strzeliła myśl zostać pisarzem?.. Czy to zajęcie dla szlachcica? Sam potwierdzasz, że nie zostaniesz nigdy Puszkinem... Rozumiem jeszcze pisać wiersze. Ale być pisarzem, pisarzem! Czy ty wiesz, co to jest pisarz? Ja ci to powiem: pisarz a gryzipiórko, to wszystko jedno; jeden i drugi skrobią po papierze za pieniądze. Szlachcic powinien służyć carowi, zrobić karjerę, albo zdobyć sobie imię głośne w armji, a nie skrobiąc po papierze.. Prawdziwie wierz mi, Janie, wstąp do wojska; wkrótce otrzymasz wyższy stopień i ożenisz się...“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach Szekspira, w przekładzie Józefa Paszkowskiego. Drugi gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Na wystawie teatralno muzycznej we Wiedniu koncertował w tych dniach z powodzeniem znany i u nas artysta-skrzypek Michał Drucker, obecnie dyrygent orkiestry wystawowej.

Rękodzielnicy w obronie swoich praw.

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacji majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, rzeźbiarskich itd. Na porządku dziennym była sprawa zapobieżenia partactwu rzemieślniczemu i innym nadużyciom. Sprawa ta wywołała nadzwyczaj gorącą dyskusję, w toku której wykazałsię nader smutny stan interesów rzemieślniczych, które zostawione same sobie, bez opieki rządu i władz autonom., nietylko upadają, chwytając się fuszerki i partactwa, ale nawet niektórzy majstrowie, pozostający bez zajęcia wskutek rozszerzającego się budowania przez budowniczych w tak zwanym „własnym zarządzie“, poniżają się do dawania pokrywek, pod któremi fuszerki kwitną i rozwijają się. Niektórzy majstrowie, zrażeni tym rakiem, toczącym całe rzemiosło, porzucają roboty w mieście Lwowie, nie chcąc konkurować z fuszerami i starają się o robotę po za miastem na prowincji.

W toku dyskusji, poruszono także fakt, że w roku zeszłym budowanno cyrk w samem mieście, a roboty te wykonywali Prusacy, niemający konsensu na Lwów i ci otrzymali pozwolenie na roboty od samego urzędu budowniczego.

Majster ciesielski p. Veit postawił następujący wniosek: walne zgromadzenie uchwala: jeżeli biuro budownictwa nie pozwala majstrowi na zapisanie jakiejś roboty dlatego, że nie jest budowniczym — to fakt ten należy podać do wiadomości przełożeństwa, które ma stosowne kroki poczynić.

Następnie artysta-rzeźbiarz p. Lewandowski w dłuższem przemówieniu przedstawił rzeczywiście bardzo smutny stan rękodzieł w Galicji, które muszą upadać wskutek nieporadności własnej, wskutek niesolidarności samych majstrów. Wobec tego, że partacze wychodzą nie tyle z terminu od majstra, ile z roboty we „własnym zarządzie“, jakie prowadzą budowniczowie bez pomocy majstrów fachowych, mowca nie dziwi się wcale, że architekci wykonujący większe budowle, nie chcą mieć z naszym majstrem do czynienia i sprowadzają sobie Niemców. Tylko solidarność, wspólna praca we wszystkich kierunkach i wspólna obrona pomoże do postawienia rzemiosła na należnem mu stanowisku. Mowca stawia następujący wniosek:

Walne zgromadzenie uchwala:

We wszystkich robotach postępować solidarnie i cen jeden drugiemu podstępnie nie psuć. Żadnych pokrywek na fuszerki nie dawać — pokrywki takie podawać do wiadomości przełożeństwa, któremu walne zgromadzenie daje prawo, publicznie takie wypadki piętnować. Równocześnie wszyscy majstrowie solidarnie mają się bronić i władze budownicze, postępujące w jakiejkolwiek sprawie nieprawidłowo — pociągać do wytłómaczenia gdzie należy.— Zgromadzenie przyjęło ten wniosek jednogłośnie.

Rzeźbiarz p. Markowski składa następnie sprawozdanie z czynności, delegacji wysłanej do Koła polskiego w sprawie przedłożonej przez rząd ustawy, a mianowicie §. 2 poczem zgromadzenie odroczno do następnej niedzieli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6. do 13. sierpnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 7·50 do 7·85 żyto 6·— do 6·20, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 5·90 do 6·25, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 5·75 do 6·—, nowa 5·40 do 5·75, groch do gotowania 8·25 do 8·75, pastewny 6·— do 8·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·25, wyka 5·— do 5.25, koniczyna —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 25·— do 26·—, anyż płaski 26·—, do 27·—, kminek 18·— do 18·50, rzepak zimowy 9·— do 10·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 7·25 do 7·75, nasienie lniane 10·25 do 10·50, chmiel nowy 125·— do 139·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49·90 do 50·10.

Ostatnie wiadomości.

Jeden z przyjaciół pisma *Tagblatt* (Szepsa), miał rozmowę ze Sławkowem, prezydentem bułgarskiego sobrania, który przez 12 dni bawił *incognito* w Wiedniu. W rozmowie tej oświadczył Sławkow, że podczas ostatniego pobytu ks. Ferdynanda bułgarskiego we Wiedniu, miano za sprawą ambasady rosyjskiej przygotowywać zamach na jego życie i że w ogóle główna kwatera rosyjskich agitacyj przeniesioną została z Bukaresztu do Wiednia. Po kradzieży dokumentów z rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie, dokonanej przez Jacobsona, popadł Chitrowo w niełaskę w Petersburgu i za karę odebrano mu kierownictwo antibułgarskiemi agitacjami i oddano je księciu Łobanowowi, ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu. Równocześnie wszystkie podejrzane figury i emigranci bułgarscy, stojący dotąd na żołdzie Chitrowa, przenieśli swą siedzibę do Wiednia. Można ich widzieć codziennie, jak oblegają tu ambasadę rosyjską. Okoliczność, że właśnie ks. Łobanow nie jest obecny w Wiedniu, dodawała jeszcze odwagi spiskowcom. Zamach jednak nie udał się, dzięki chwalebnej czujności policji, oraz i temu, że ks. Ferdynand bawił tu tylko trzy dni i niespodzianie wyjechał do Ebethal, skąd podążył do Bułgarji. Ciekawem jest również to, iż, jak Sławkow powiada, ks. Ferdynand nadzwyczaj ceni Łobanowa i właśnie przed swoim odjazdem opowiadał Sławkowowi przy śniadaniu we francuskiej restauracji na wystawie muzycznej, iż Łobanow jest dżentelmenem w całem tego słowa znaczeniu i że jest to liberał rosyjski i „zapadnik“, oraz przyjaciel Austrji.

Z Sofji donoszą do *Pol. Corr.* o pobycie Stambułowa w Stambule, co następuje: „Niezwykle uprzejme przyjęcie bułgarskiego ministra przez sułtana i oświadczenia, które wobec niego złożył sułtan, wywołały żywe zadowolenie w Sofji. Podnoszą, że sułtan nietylko kazał sekretarzowi przywitać Stambułowa zaraz po jego przyjeździe, lecz nadto oddał mu jeden z swych jachtów do dyspozycji i na czas pobytu ministra w Stambule, przydzielił mu swego adjutanta. (Tu następują szczegóły, znane już naszym czytelnikom.) W rozmowie ze Stambułowem przestrzegał sułtan, by Bułgarja słuchała tylko jego (sułtana) rady. Stambułow dziękował za życzliwość i zapewniał, że rząd bułgarski zawsze rad jego trzymać się będzie, że lud bułgarski doskonale przekonany jest o tem, iż interesa Bułgarji ściśle są związane z interesami państwa otomańskiego. Stambułow dodał jeszcze, że kwestję uznania księcia, którego lud kocha, pozostawia sułtanowi do decyzji. Sułtan odparł, że bardzo go to cieszy i że księciu szczerze życzy, by cieszył się przywiązaniem ze strony ludu. Pod koniec audjencji wręczył sułtan Stambułowowi piękną, brylantami wysadzaną tabakierkę i zauważył, że niebawem obdarzy go jednym z najwyższych orderów.

Swoboda w artykule, poświęconym pobytowi Stambułowa w Carogrodzie, podnosi z naciskiem, że sułtan zachęcał Stambułowa, by trzymał się dotychczasowego kierunku. Przyjęcie Stambułowa przez sułtana jest tryumfem polityki bułgarskiej i równa się prawie uznaniu księcia.

Cholera.

Namiestnictwo poleciło nadgranicznym komisarzom policji i ekspонowanym lekarzom, aby codziennie nadsyłali sprawozdania o liczbie podróżnych przybywających do miejsc nadgranicznych, o stanie ich zdrowia, o rodzaju przeprowadzonej desinfekcji. Dalsze rozporządzenie postanawia, iż obcokrajowcy, co do których skonstatowano podejrzane objawy chorobowe, mają być natychmiast napowrót odesłani za granicę.

* * *

„Ajencja północna“ donosi z Niżnego Nowogrodu z d. 16. bm.: Dziś, na posiedzeniu komisji sanitarno wykonawczej, oświadczono, że epidemja kończy się. Ilość zachorowań zmniejsza się z każdym dniem, cholera utraciła swój ostry charakter. Śmiertelność mała. Jednogłośnie postanowiono, że, ponieważ przeminęła potrzeba, należy zamknąć obydwa pływające szpitale i zmniejszyć liczbę lekarskiego i sanitarnego personalu. Barak miejski dla cholerycznych, który otwarty zostanie jutro, ponieważ do tego celu jest niepotrzebny, postanowiono urządzić i przeznaczyć na inny użytek.

W Petersburgu, 14. i 15. bm., zachorowało na cholerę 44, wyzdrowiało 5, zmarło 9 osób.

Sarat. List. donosi, iż w sprawie zaburzeń w Saratowie pociągnięto do odpowiedzialności 198 osób, z których 50 obwinionych o zabójstwa, podpalenia itd. W przedmieściu „Pekrowskiem“ pociągnięto do odpowiedzialności 56, a w przedmieściu „Monastyrskiem“ 22 osób.

Pociągi pasażerskie, kursujące pomiędzy Petersburgiem a Moskwą, mają specjalne wagony sanitarne biało pomalowane.

Dzienniki rosyjskie notują wypadki podszywania się różnych indywiduów pod miano członków komisyj sanitarnych, którzy, przychodząc do jakiegokolwiek zakładu przemysłowego, żądają datków za milczenie o znalezionych jakoby w danym zakładzie nieporządkach.

Tego rodzaju osobnik stawał niedawno przed sędzią pokoju w Odesie.

Improwizowany ów „sanitar“, mianujący się też reporterem, chciał naciągnąć jednego z rzeźników odeskich na 50 rs., ale się grubo złapał, gdyż doniesiono o tem policji, która jegomościa pociągnęła do odpowiedzialności. Jest to niejaki Spiwak, który już — jak się okazało — udawał w Warszawie członka prokuratorji w celu zbierania datków i odsiadywał za to karę w więzieniu.

Sędzia pokoju skazał Spiwaka na 2 miesiące więzienia.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Hawr 18. sierpnia. Skonstatowano tu kilka wypadków zasłabnięcia z objawami, podobnemi do cholery. Wypadki te przypisują ogromnym upałom.

Petersburg 18. sierpnia. Według doniesień urzędowych, wydarzyło się tu wczoraj 70 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę. Z chorych, znajdujących się w szpitalu, wyzdrowiało 5 i 5 umarło.

Paryż 18. sierpnia. Dzienniki donoszą o kilku wypadkach cholery w skutek gorąca.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin 18. sierpnia. Rząd rosyjski zgodził się na połączenie kolejowe z Łodzi przez Kalisz do granicy pruskiej. Do tej pory od Wisły pod Toruniem, aż do granicy, nie ma prostego połączenia linią kolejową.

Monachjum 18. sierpnia. Król Aleksander serbski wraz z ojcem swym Milanem przybyli tu wczoraj o godzinie 5. popołudniu, a dziś w południe udają się osobnym pociągiem w dalszą drogę do Wiednia.

Rzym 18. sierpnia. *Opinione* zaprzecza wiadomości, jakoby powszechne wybory miały być odłożone do połowy listopada. Odbędą się one raczej z końcem października.

Paryż 18. sierpnia. W ministerstwie marynarki nie otrzymano jeszcze żadnego doniesienia, któreby potwierdzało wiadomość, przyniesioną przez pisma angielskie, jakoby pewien francuski krzyżownik miał ostrzeliwać angielski okręt pocztowy.

Londyn 18. sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Tangeru: Gdy przedwczoraj poseł francuski wraz z sekretarzem francuskiej ambasady odbywali przejażdżkę konną, został ostatni z nich zaczepiony przez mauryjskich żołnierzy. Wywiązała się z tego sprzeczka, w czasie której wielu żołnierzy wydobyło noże. Gdyby nie wmięszanie się członków poselstwa hiszpańskiego, byliby z pewnością ambasador francuski i jego towarzysz wypadek ten przepłacili śmiercią.

Gdy ambasador wczoraj wieczorem znowu wyjechał, został ponownie zaczepiony przez żołnierzy.

Catania 18. sierpnia. Czterysta metrów powyżej pierwszego krateru Etny, utworzyło się nowe miejsce wybuchowe.

Petersburg 18. sierpnia. Komisja zbożowa zniosła na posiedzeniu, odbytem w poniedziałek, resztę istniejących jeszcze zakazów wywozu zboża. Odnośnej publikacji należy się spodziewać w ciągu najbliższych dni.

Wiedeń 18 sierpnia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kr-dyty 31·37; laend-rbanki 223·80; sztaebany 304; lomb rdy 102·50; alpiny 67·40; renta majowa 96·35; weg renta złota 111·55.

Biella 18. sierpnia. Wczoraj przedpołudniem spłonął doszczętnie „Teatro sociale“ Przyczyna ognia nieznana. Szkoda wynosi około 300.000 lirów, na szczęście jednak nikt z ludzi nie padł ofiarą.

Nowy-York 18. sierpnia. Ustawiacze zwrotnic z nowo-yorskiej kolei centralnej, Buffalo-Rochester i Buffalo-Pittsburgh przyłączyli się do strejku. Milicja z Rochester i Elmiry otrzymała rozkaz odejścia do Buffalo. Górnicy podłożyli w jednem miejscu dynamit pod szyny, ażeby przeszkodzić milicji przebycie przestrzeni, opanowanej strejkiem, skutkiem czego musi milicja marsz przez góry odbywać piechotą.

Pociąg osobowy zatrzymany został w Coalcreek przez górników. Prawdopodobnie wszystkie koleje, które rozchodzą się z Buffalo, będą zmuszone ruch zawiesić.

Wiedeń 18. sierpnia. Prasa z Gracu debiutuje szczególniejszą w swoim rodzaju pogłoskę, iż hr. Taaffe zamierza odstąpić tekę spraw wewnętrznych namiestnikowi Dolnej Austrji Kielmanseggowi.

Grac 18. sierpnia Jak w kołach poselskich słychać, sejmy zbiorą się w połowie albo z końcem listopada i będą obradować do Bożego Narodzenia.

Sofja 18. sierpnia. Na posiedzeniu gabinetowem zdał Stambułow sprawę ze swojej podróży do Stambułu. Relacje jego o pochwale, jaką polityka bułgarska zjednała sobie u sułtana i w. wezyra, sprawiły, że jednomyślnie uchwalono nadal się jej trzymać dla skonsolidowania ojczyzny. Jak słychać, przedłożył Stambułow sułtanowi kilka wiadomych aktów rosyjskich, mianowicie co do zamordowania Belczewa w oryginale.

Belgrad 18. sierpnia. Sfery dobrze poinformowane utrzymują, że przyczyną trwającego ciągle przesilenia gabinetowego są głównie nieporozumienia z powodu położenia finansowego, wyboru regenta i zwołania skupczyny.

Palermo 18. sierpnia. Właściciel dóbr Sangiorgi w Castellamare porwany został i uprowadzony przez dziesięciu zamaskowanych zbrojnych.

Wiedeń 18. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·79—7·81, na wiosnę 8·19—8·22, żyto na jesień 6·83—6·86, na wiosnę 7·03—7·07, kukurudza na wrzesień 5·35, nowa 5·72 - 5·76.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. sierpnia 1892 r.

HOTEL ZORZA. M. Zakrzewska z Czołhan. R. Wojciechowski z Dąbrowy. W. Dembowski z Liar. A Babecka z Byszowa.

HOTEL FRANCUSKI. M. Maniewsk z Bajkowic. M. Ader z Jazowska, W. Kemmethmüller z Norymbergji. A. Wischinka. A. Hruby ze Złoczowa. I. Ernst z Wiednia. R Moser z Mostów. M. Scazeghino z Przeworsca. Z. Draczyński, I. Eywelig z Czerniowiec. I. Gnoiński z Cieszanowa.

Odnośnie do umieszczonej przez p Antoniego Klime w *Dzienniku P. l* z dnia 21 lipca 1892 nr. 202, wiadomości w „Nadesłanem“ zawiadamiam go, że równocześnie wnoszę do ck. sądu kraj. dla spraw karnych we Lwowie prośbę o wdrożenie przeciw niemu dochodzeń karnych w kierunku występku z §. 491 u. k. z powodu obrazy honoru, której się w rzeczonej korespondencji przeciw mnie dopuścił.

Józef Korniewski.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 18 Sierpnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	219 —	216 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	328 —	324 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	212
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible]0 90	101 60
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	[illegible]8 20
hip. galic. [illegible] w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
" " " " 4-proc. w. a.	[illegible] 40	97 10
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	[illegible] 10	95 80
" " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52	99 40	[illegible] 10
" " " " 4-proc. w. a. los. [illegible]	94 70	[illegible]5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. [illegible] w. a. w [illegible]	—	—
[illegible]	52	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w a. los. w 15 lat	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]4 69	105 30
galic. funduszu propinacyjnego [illegible]	94	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible]	1 1 50	92 2
Komunalne Banku kraj. [illegible] w. a. I Em.	—	—
" " " II.	[illegible] —	[illegible] 70
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	[illegible]3 40	—
" " [illegible] w. a.	97 60	[illegible] 20
" " [illegible] w. a.	[illegible] 40	[illegible]2 10
[illegible]		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
[illegible]	20 50	22 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 44	9 54
Pół imperjał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 23	[illegible] 28
" " papierowy	1 20¼	1 22¼
10 marek niemieckich	[illegible] 25	8 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 Sierpnia 1892 r (godz. 1 min. 10 po południu).	dzisiejsza	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 60	67 50
" węgierskie banku kredytowego	36[illegible] 75	36[illegible] [illegible]0
" Banku anglo-austrjackiego	153 25	153 75
" Unionbanku	24[illegible] —	246
" kolei Karola Ludwika	216 —	216 25
" kolei północnej	[illegible] 50	282
" kolei południowej (Lombardy)	102 50	102 50
" kolei państwowej	[illegible] 37	304 [illegible]0
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	24[illegible] 75	243 [illegible]
" kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	19[illegible] —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	6[illegible] —	16[illegible] —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	83 75	183 25
[illegible] obligacje indemnizacyjne	[illegible]5 —	10[illegible] —
Akcje kolei północno-zachodn. ([illegible] B. [illegible])	231 75	233
Losy [illegible] Clary	—	186 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible] —	224
Renta węgierska złota 4-proc.	1[illegible] 7[illegible]	111 0[illegible]
Akcje Banku [illegible]	8 91	1[illegible]5 76
Rosyjski rubel papierowy	1 2 ¼	1
Losy [illegible]	—	[illegible]
Akcje kredytowe	316 60	314 6[illegible]
Renta papierowa		
Marki		— —
Napoleondory	9 48½	9 49
Berlin, dnia — Sierpnia 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
[illegible]	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (środnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 18. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·65 do 5·85, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·75 do 6·25, rzepak nowy 9·— do 9·25, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 24·— do 26·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel nowy za 56 kilg. 68·— do 72·— spirytus 13·— do 13·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 12·50.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 8·40 do 8·60, nowa 8·10 do 8·25, żyto 6·75 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·30 do 6·40, średni 5·90 do 6·10, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·25 do 8·25, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·30 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·45, żyto 6·— do 6·65, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·50 do 5·60, owies 5·80 do 6·10, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Z alpaki i chińskiego srebra łyżki, łyżeczki, chochle, sitka i t. p. poleca pod gwarancją za niezmienną białość Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji.

Panny sklepowej! do damskiej garderoby poszukuje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 660

Kandydat notarjalny z kilkuletnią praktyką poszukuje miejsca u notariusza lub adwokata. Adres: Tustanowski, Dubiecko. 664

2 karabele, strój polski, 10 kołpaków, 5 piór i czarne golowe ubrania do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna w teatrze.

Akademik poszukuje zajęcia pisemnego przez południe lub wieczorem. Pismo szybkie, piękne i wyraźne. Adres przyjmie z grzeczności Administracja.

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wikiem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Jeden lub dwóch uczni ze szkół gimnazjalnych, znajdzie pomieszczenie i troskliwą opiekę rodzicielską za sumiennem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Poszukuję lekcji na wieś lub do miasta za skromnem wynagrodzeniem na rok cały, obowiązując się wszelkim wymogom zadość uczynić.

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10. 627

Atelier dentystyczne B. Rappaporta, plac Marjacki 7, poszukuje praktykanta.

Przy urzędzie pocztowym w Radziechowie jest stała posada dla ekspedytora telegrafisty od 1. września do obsadzenia. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Radziechów.

Wdowa po lekarzu powiatowym już nie młoda, przyjmie panienki na wikt i stancję, zapewniając dla tychże macierzyńską troskliwość i opiekę. Lekcje fortepianu mogą być udzielane w domu. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich l. 13, na dole, drzwi nr. 1. 658

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Apartament. Większe i mniejsze pomieszkania od różnych terminów. **Stajnię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ul. Brajerowska 10.

2 pokoje z przynależytościami Kochanowskiego 10. II. piętro. 683

Piekarska 21. nowa kamienica, pomieszkania po 3 lub 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. 656

Pokój frontowy, umeblowany do najęcia. Zulińskiego 3. 653

Plac Strzelecki 3. 3 pokoje i kuchnia II. piętro do wynajęcia. 641

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Na I. piątrze: 7 pokoi, kuchnia, garderoba, spiżarnia z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Ul. Krasickich l. 16.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

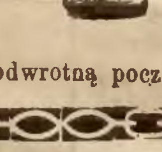
Konstantego Wiszniewskiego
odwaniacz czyli płyn desinfekcyjny

środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcji lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych.

Cena butelki litrowej 18 ct.

Główny skład w aptece

POD „SREBRNYM ORŁEM"



Zygm. Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1905 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze
1850 można dostać u 1—?
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

W Tarnopolu jest do nabycia pod korzystnemi warunkami 1852

realność
przy ulicy Mickiewicza położona.

Bliższych wskazówek udzieli kancelarja dra **Poboreckiego** w Tarnopolu.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bólu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlanera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 806

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Dobra Zaleszczyki małe

w powiecie buczackim, przy gościńcu krajowym tłusteckim, 10 kilometrów od stacji kolejowej w Buczaczu, obejmujące blizko 1.800 morgów obszaru, w tem zwyż 400 morgów lasu, z gorzelnią gospodarczą, są do sprzedania.

Bliższych warunków udzieli na żądanie **Jerzy Piwocki,** c. k. starosta w Trembowli. 1848 1—3

Największy w kraju
SKŁAD 1710 a 1—?
Środków desinfekcyjnych
dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:

Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Siarkan żelazowy,
Wapno chlorowe,

miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.

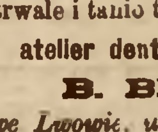
Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła

Największy skład Materjałów i farb
Leopolda Litynskiego
magistra farmacji
we Lwowie, 2 Kopernika 2.

MORSZYN
Zdrojowisko solankowo borowinowe,
Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,
otwarty od 10. Maja.
Lekarz kierujący
Dr. Wilhelm Strzechowski.
Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey,**
1439 1—?

KOŁDRY SZYTE
po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.
PRZEŚCIERADŁA
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.
SIENNIKI
po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.
KAPY NA ŁÓŻKA
trykot 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3.
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
1793 a **we Lwowie.** 1—9

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

E. CZECZOWICZKA
Dom bankowy i komisowy
w Wiedniu, I. Schottenring 17.

Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami. 202 1—?

Ściśle uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakteż domów zagranicznych. Korespondencja także po polsku.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji"
20 ct.

GOSPODARZ
z kwalifikacją wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1 Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: post loco Dzików Stary, ad Oleszyce. „Merkury". 1819 1—0

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET.
Portjery i meble własnego wyrobu.

Odparzenia, wypryski szczególnie u niemowląt i dzieci najpewniej usunąć można, używając:
„Haya" Puder Antiseptyczny
uznany za najlepszy środek i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy. 1787 1—1
Cena pudełka 35 cnt.
Główny skład
w aptece pod „Opatrznością Boską"
Jakóba Beisera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzan
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1010
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pierwszy parowy
amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybycie konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla panów naczelników gmin i t. p. wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji. 1797 1—22

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka
p. Rymanów.

Filtry węglowe do oczyszczania wody
(najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim epidemiom)
poleca **PIOTR CHRZĄSTOWSKI.** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Nr.	2	3.	4.	5.
sztuka zł.	3·—	3·50	4·50	5·—

wraz z szlauchem gumowym, kurkiem, puszką blaszaną do przechowywania i przepisem użycia 1851 1—3

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1883 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo Chemicznej Fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Zawodziu (Górny Szląsk) dawniej **Karola Szarffa i Ski w Wrocławiu,** podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, oraz mąki kościanej, po cenach fabrycznych bez doliczania jakiejbądź prowizji. 1694 1—2

DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
W TARNOWIE.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kulisk; w Czortkowie L. Nose; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Sarber; w Stryju: K. Jahr. w Żurawnie J. L. v. Tomaszewski.

Wczesne zamówienia!

Na dekoracje całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony.

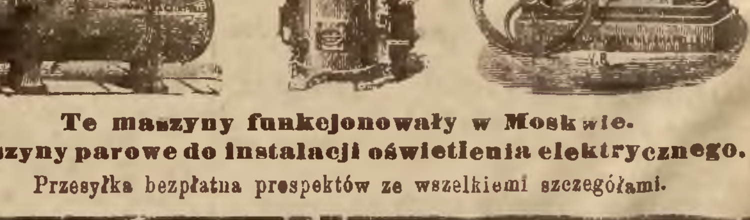
Materje na chorągwie i do dekoracji
w różnych kolorach i gatunkach itp.
przyjmuje 1794 1—?
MAGAZYN
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki 2.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Na wzór Czechów i Węgrów kupujmy tylko wyroby krajowe!

Gal. akc. Towarzystwa Handlowego
CENTRALNY
BAZAR KRAJOWY
i nieustająca wystawa przemysłowa
we Lwowie
ul. Karola Ludwika l. 5., (dom Wgo Stromengera)

jednoczy wszystkie

Wyroby przemysłu krajowego, domowego, rękodzielniczego i fabrycznego,

jako to:

tkackie (płótna, stołowina, chodniki); **sukienne** (z Kęt i Sławuty); **koszykarskie i powroźnicze, keramiczne i koronkarskie,**

nadto:

rzeźby, ornaty, krajowe **srebro chińskie** (platerowane), **meble, kilimy,** wszelką galanterję i rzeczy zbytkowne.

Magazyny otwarte oprócz świąt, codz. od 8. rano do 8. wiecz.

Wstęp do Bazaru i na Wystawę wolny!

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej
we Lwowie w roku 1888.

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1535 a 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.